Nr 271. Kraków, Poniedziałek 31 Maja 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupozyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Osaczenie Przemyśla.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 31 maja.

»Sonn- und Montags-Zeitung« donosi z austro- węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 30 bm.:

W bitwie nad Sanem wojska rosyjskie z niesłabnącą gwałtownością skierowały swoje masowe ataki przeciwko północnemu frontowi ofenzywnego klina wojsk sprzymierzonych.

Wszystkie wśród ciężkich strat dla Rosyan zostały odparte.

Ufając odpornej sile północnego swego skrzydła, wojska sprzymierzone coraz bardziej zacieśniają pierścień, otaczający Przemyśl od północy, zachodu i południa.

Walka o przejście przez San pod Sieniawą.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 31 maja.

»Sonn- und Montags-Zeitung« donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej: Próby Rosyan dostania się na lewy brzeg Sanu pod Sieniawą są bezskuteczne.

Początek ewakuacyi Lwowa.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 31 maja.

Rosyanie widocznie już nie ufają swojej sile odpornej, gdyż komenda naczelna wojsk rosyjskich **przeniosła wielkie magazyny ze Lwowa do miejscowości, położonych na północ i wschód.**

Wiedeń, 31 maja.

»Morgen« donosi ze Sztokholmu:

Ze Lwowa nadchodzą wiadomości, że panuje tam olbrzymie podniecenie z powodu posuwającej się naprzód ofenzywy wojsk sprzymierzonych w Galicyi. Rosyjscy kupcy sprzedają towary za pół darmo i wyjeżdżają.

Nowy atak lotników na Wenecyę.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 31 maja.

Tutejsze pisma donoszą z Zurychu:

Przy drugim ataku austryackich lotników na Wenecyę **zostały zniszczone cztery domy w pobliżu arsenału, 19 osób zabitych, przeszło 80 zranionych.**

Urzędowe sprawozdanie włoskie o ataku floty austro-węgierskiej.

Wiedeń, 31 maja.

»N. Fr. Presse« donosi z Chiasso pod datą 29 bm.:

Wedle urzędowego sprawozdania włoskiego sztabu generalnego marynarki, odbyła się potyczka pomiędzy jednym torpedowcem włoskim i dwiema łodziami podwodnemi austro-węgierskiemi, w której jedna łódź podwodna została ugodzona i zatonęła.

Sprawozdanie po raz pierwszy donosi o stracie kontrtorpedowca »Turbine«, dnia 24 bm. rano. Uległ on przewadze nieprzyjacielskiej. — Gdy statek bliski był zatonięcia, rozkazał komendant załodze rzucić się w morze. Nieprzyjaciel spuścił łodzie dla ratowania ludzi. W tej chwili jednak pojawiły się włoskie okręty, wobec czego nieprzyjaciel spiesznie wciągnął łodzie i uciekł w kierunku swego wybrzeża, ścigany przez okręty włoskie, które spuściwszy łodzie dla zabrania rozbitków, otwarły ogień. Kontrtorpedowiec austro-węgierski »Csepel« został przytem ciężko uszkodzony. Z załogi »Turbiny« ocalono dziewięciu ludzi. Dalszych 35 ludzi zostało, zdaje się, ocalonych przez Austryaków.

Wobec nieznacznej straty starego kontrtorpedowca »Turbine«, poniósł nieprzyjaciel tego dnia o wiele cięższe straty, a mianowicie w potyczce przed Porto Corsini zostały ciężko uszkodzone torpedowiec »S 80« oraz kontrtorpedowiec »Scharfschütze«, dalej, jak już powiedziano, został ciężko uszkodzony kontrtorpedowiec »Csepel«, oraz kilkakrotnie ugodzone aviso »Novara«.

Rewizya w ambasadzie niemieckiej w Rzymie

Amsterdam, 31 maja.

»Daily Chronicle« donosi z Rzymu:

Policya przy pomocy pionierów przeprowadziła ścisłą rewizyę **w piwnicach ambasady niemieckiej w pałacu Caffarelli.** Na razie znaleziono tylko wino ks. Bülowa. Stwierdzono atoli, że z piwnic ambasady wiedzie chodnik **do piwnic pobliskiej restauracyi** i że cała sieć podziemnych chodników wychodzi z pod pałacu Caffarelli, rozciągając się pod skałą Tarpejską. Policya rzymska ma zbadać te chodniki.

(Tajemnicze rzekomo chodniki pochodzą z dawnych wieków i nie są w Rzymie żadną rzadkością. Służyły one niegdyś do ukrywania się lub ucieczki w razie niebezpieczeństwa. U. R.)

Powrót Włochów z Niemiec.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 31 maja.

»Morgen« zamieszcza doniesienie »Frankfurter Zeitung«:

Niemieckie ministerstwo wojny pozwoliło wszystkim, nawet zdolnym do broni Włochom, zamieszkałym w Niemczech, wrócić do swego kraju drogą na Lindau, wyjąwszy oficerów i urzędników wojskowych w randze oficera.

Czerniowce zupełnie zabezpieczone.

Wiedeń, 31 maja.

Zdaniem kół wojskowych, Rosyanie już nie mogą mieć prawie **żadnej nadziei** ponownego wkroczenia do Czerniowiec. Wszystkie próby Rosyan, ażeby opanować napowrót stolicę Bukowiny, **rozbiły się pośród krwawych strat.**

Jeszcze w nocy z dnia 27 na 28 bm. usiłowali Rosaynie znacznemi siłami przekroczyć Prut, zostali jednakże odparci.

Obecnie, gdy Rosyanie wysłali stąd znaczne siły nad San jako posiłki, nie mogą tem bardziej zmniejszonemi siłami podejmować ataków na Czerniowce.

Rzekome wylądowanie Rosyan pod Midią.

Bukareszt, 31 maja.

Dzienniki petersburskie donoszą, że pod ochroną floty wojennej **wojska rosyjskie wylądowały pod Midią.** Pomiędzy temi wojskami a oddziałami tureckimi wywiązała się zaciekła walka.

Lista strat Legionów nr 12.

»Goniec Polowy Legionów«, wychodzący w Piotrkowie, ogłasza w Nr. 3:

Zmarli: Chorąży: Guzdek Władysław p. 3, Grącig Eugeniusz p. 3 i Schön Leopold p. 3. Leg.: Benczak Jan p. 3, Bielecki Jakób p. 3, Burnyj Józef p. 3, Dulian Teodor p. 3, Gilarek Jan p. 3, Japa Edmund p. 3, Jaciński Franciszek p. 3, Kradecki Aleksander p. 3, Krupka Józef p. 3, Kuczman Wilhelm p. 3, Lasota Tadeusz p. 3, Ligenza Stefan p. 3, Łuczyn Emil p. 3, Nowak Leonard p. 3, Nowakowski Michał p. 3, Nowosielski Józef p. 3, Ostrowski Tadeusz p. 3, Pacura Jan p. 3, Panek Piotr p. 3, Płoszowski Kazimierz p. 3, Poloncarz Wład. p. 3, Popławski N. p. 3, Prodan W. p. 3, Rosick Ignacy p. 3, Senft Wład. p. 3, Sopicki Michał p. 3, Świętek Józef p. 3, Szczeklik Karol p. 3, Szewczyk Kazimierz p. 3, Tomera Aleksander p. 3, Walewski Wład. p. 3, Wałęga Józef p. 3, Warzecha Wład. p. 3, Więcławski Edmund p. 3, Wichurak Józef p. 3.

Ranni: Chorąży: Karas Jan p. 3 (w niewoli), Leg. Bobek Andrzej p. 3 (w niewoli), Bobek Michał p. 3 (w niewoli), Bogunia Wład. p. 3, Bajdys Ludwik p. 3 (w niewoli), Bury Józef p. 3, Czopek Stan. p. 3, Czubiński Adam p. 3, Czulak Albin p. 3, Czulak Alojzy p. 3, Czulak Ludwik p. 3 (w niewoli), Dąbrowski N. p. 3, Fela Stan. p. 3 (w niewoli), Gałka Józef p. 3, Gawalewicz Stan p. 3, Gazda Andrzej p. 3 (w niewoli), Goreczyński Kaz. p. 3, Greń Michał p. 3, Iwelski Kazim. p. 3, Janusz Stan. p. 3, Jacielski Jan p. 3, Knapicki Antoni p. 3, Kołodziej Tomasz p. 3 (w niewoli), Kosman Feliks p. 3, Kowalski Maryan p. 3, Krupka Czesław p. 3, Kuc Tomasz p. 3, Laskowski Kacpar p. 3, Leński Józef p. 3, Leśniak Franciczek p. 3 (w niewoli), Marek Stanisław p. 3, Nickel Antoni p. 3, Ostrowski Adolf p. 3, Partyn Adam p. 3, Piątek Jan p. 3, Piekarz Piotr p. 3 (w niewoli), Pindel Ignacy p. 3, Płonka Jan p. 3, Przyborowski Maciej p. 3, Pustelnik Franciszek p. 3, Saczyński Józef p. 3, Strach Michał p. 3 (w niewoli), Tomara Michał p. 3 (w niewoli), Vatras Stefan p. 3, Wawruła Józef p. 3 (w niewoli), Węglowski Maks. p. 3, Wójcik Walenty p. 3, Wyporek Antoni p. 3, Zamorski Stan. p.3, Zawalnik Józef p. 3, Ziemiański Michał p. 3, Ziwraz Konstanty p. 3, Zątek Alojzy p. 3 (w niewoli).

W niewoli: Leg. Adamczyk Filip p. 3, Bałys Tomasz p. 3, Gacek Jan p. 3, Jabłoński Roman p. 3, Kaszowski Wład. p. 3, Kolben Stan. p. 3, Korczyński Fran. p. 3, Lipowicz Wład. p. 3, Maj Antoni p. 3, Młynarski Antoni p. 3, Rusinek Antoni p. 3, Selwa Kazimierz p. 3, Sepera Ignacy p. 3, Semga Mateusz p. 3, Szymla Stanisław p. 3, Tarnawski Wład. p. 3.

Zaginieni: Leg. Anyszkiewicz Fran. p. 3, Bałdys Jan p. 3, Bandura Konrad p. 3, Beranowski Roman p. 3, Biegoń Rudolf p. 3, Biruń Franciszek p. 3, Borelowski Maryan p. 3, Bratkowski Jan p. 3, Bratkowski Józef p. 3, Chnobik Józef p. 3, Chudoba Jan p. 3, Długosz Jan p. 3, Dudziak Józef p. 3, Filuś Wojciech p. 3, Gabryel Emil p. 3, Gach Jan p. 3, Gajewski Wład. p. 3, Gomulicki Kazimierz p. 3, Herzog Stan. p. 3, Homara Józef p 3, Hörl Henryk p. 3, Janusz Józef p. 3, Jurczyński N. p. 3, Kamionka Michał p. 3, Karbowiak Edward p. 3, Kłaczek Antoni p. 3, Koczur Piotr p. 3, Korczak Stanisław p. 3, Kowalczyk Michał p. 3, Krupka Stan. p. 3, Krywułt Ignacy p. 3, Kubica Stan. p. 3, Kuczmierka Wojciech p. 3, Kuśmiński Wład. p. 3, Łobuz Jan p. 3, Majer Eugeniusz p. 3, Makarewicz Adam p. 3, Malczewski Stefan p. 3, Marszałek Michał p. 3, Maślanka Józef p. 3, Mączyński Antoni p. 3, Marczak Andrzej p. 3, Paluch Marcin p. 3, Peido Fran. p. 3, Poruski Adam p. 3, Pukas Józef p. 3, Ryś Jan p. 3, Ryżowski Stan. p. 3, Sarz Jan p. 3, Schlitz Stan. p. 3, Siwiec Józef p. 3, Śliwa Stan. p. 3, Szczotka Franciszek p. 3, Targosz Andrzej p. 3, Tedlarz Piotr p. 3, Tomasz Walenty p. 3, Tököly Karol p. 3, Wąchala Antoni p. 3, Wąs Szczepan p. 3, Zawada Franc. p. 3, Zuz Józef p. 3 i Żuial Tomasz p. 3.

T. S. L. do swoich członków.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Znaczna część Kół T. S. L. z powodu toczącej się wojny zmuszona została przerwać czasowo działalność swą oświatową i narodową, a w wielu nawet wypadkach członkowie zarządu Kół wśród pożogi wojennej opuścić musieli swe siedziby, tak, że majątek ruchomy i nieruchomy T. S. L. pozostał bez właściwej opieki. Z troską wielką, choć z wiarą głęboką w lepszą przyszłość zarząd główny T. S. L. zdaje sobie sprawę, że bardzo dużych zasobów finansowych potrzeba będzie na odbudowanie i na odnowienie tego wspaniałego warsztatu T. S. L., przy którym setki i tysiące obywateli łączyli najszlachetniejsze swe usiłowania w ofiarnej pracy narodowej. Środki te materyalne w miarę możności ciągle winny być skupiane, aby pokryć czem te bodaj najpilniejsze potrzeby, jakie się wyłonią, gdy Koła T. S. L. przystąpią do wznowienia swej zawieszonej czasowo działalności.

Najistotniejszą ze statutu T. S. L. płynącą podstawą normalnego istnienia Towarzystwa są wkładki członkowskie. O wpłacanie wkładek członkowskich za r. 1915, a kto zalega i za r. 1914 zwraca się niniejszem zarząd główny do wszystkich członków: tak do przynależnych do poszczególnych Kół, jak i do zapisanych przy zarządzie głównym. Z wkładek tych część znaczna (75%) będzie przez zarząd główny osobno składana i przychowywana do dyspozycyi Kół, gdy swą pracę wznowią, a część drobna (25%) użyta zostanie zgodnie ze statutem na ogólne cele T. S. L. Zarząd główny żywi mocną nadzieję, że członkowie T. S. L. z dotychczasową ofiarnością odpowiedzą na niniejsze wezwanie.

Wkładki nadsyłać należy przekazami pocztowemu lub (lepiej) czekami pocztowej kasy oszczędności (które na zażądanie rozsyłane będą) pod adresem: Zarząd Główny T. S. L., czasowo aż do odwołania przez czasopisma — Morawska Ostrawa, Dom polski, przyczem płacący winien podać, do którego Koła T. S. L. przynależy i za który rok uiszcza wkładkę.

KRONIKA.

Kraków, 31 maja.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Wydawanie legitymacyj dla grupy I trwać jeszcze będzie w obu biurach (Rynek 44, św. Jana 13) do 31 maja włącznie.

Wydawanie legitymacyj z grupy IV przedłuża się o jeden dzień do 1 czerwca włącznie.

Wydawanie odznak metalowych trwać będzie do 7 czerwca włącznie.

Wydawanie odznak metalowych trwać będzie aż do odwołania w biurze przy Rynku głównym, Linia A—B l. 44, II p.

Wedle rozporządzenia oddziału dla spraw cywilnych c. i k. Komendy twierdzy dla pobytu w twierdzy na wypadek ewakuacyi ważne są tylko specyalne legitymacye, wydawane na ten cel przez magistrat.

Legitymacyj urzędniczych, kolejowych i profesorskich, używanych do podróży, nie można używać jako legitymacyj ewakuacyjnych, które mają służyć często celom wojskowym. Najlepiej jest przylepiać fotografie do legitymacyj ewakuacyjnych. Dla oszczędzenia kosztów przy sprawianiu fotografii można już poświadczone przez c. k. dyrekcyę policyi lub inne władze rządowe wzgl. wojskowe fotografie przywiązywać w sposób wskazany introligatorom przez miasto zamówionym.

Zmiany w zgłoszeniach, dodatkowe zgłoszenia, zmiany służby, poprawki legitymacyj wadliwie wystawionych, wystawienie duplikatów zgubionych lub zniszczonych legitymacyj i odznak metalowych, wypłaty zaliczek za zmarłych lub odjeżdżających załatwiać będzie Biuro ewidencyjne magistratu dla spraw ewakuacyi, które po rozdaniu odznak metalowych od 8 czerwca b. r. mieścić się będzie w głównym gmachu magistratu w oficynach na I piętrze, obok wojskowego biura dla spraw powyższych utworzonego.

Ranna legionistka. Donieśliśmy już, że od kilku dni przychodzą do Krakowa z okolic Sandomierza transporty rannych legionistów. W dniu 27 b. m. przywieziono między innemi do jednego z tutejszych szpitali młodziutkiego legionistę, który w bitwie odniósł postrzał w policzek. Okazało się, że owym młodocianym legionistą jest pewna 16-letnia Polka z Tarnopola, seminarzystka, która przez 6 miesięcy walczyła w linii jako prosty szeregowiec pod pseudonimem Władysława Wiśniewskiego. Pierwotnie była ona sanitaryuszką przy Legionach w Sławkowie, następnie zgłosiła się do szeregów jako zwyczajny żołnierz. W kompanii, prócz komendanta, nikt nie wiedział, że Władysław Wiśniewski to 16-letnia dziewczyna.

Sześciomiesięczne trudy wojenne w okopach strzeleckich, wreszcie rana postrzałowa w policzek wyczerpały i osłabiły zdrowie tej dzielnej dziewczyny, którą losem zajęła się obecnie jedna z krakowskich pań, zajętych w oddziale krakowskim N. K. N. Legionistkę przewieziono ze szpitala do prywatnego mieszkania i otoczono staranną opieką.

Prawdziwe nazwisko dziewczyny znane jest tylko kilku osobom, w każdym razie nie nazywa się ona Stanisława Stasiakówna, jak po mieście opowiadają. Skromna ta dziewczyna nie chce wyjawić swego nazwiska, ani też nie życzy sobie, aby się nią w pismach zajmowano i jej odwagę reklamowano.

500.000 koron subskrybowała krakowska miejska Kasa oszczędności na cele drugiej pożyczki wojennej. W czasie zbiórki metali ofiarowała wymieniona instytucya dwa duże miedziane zbiorniki wartości kilkuset koron.

„Nasze zniszczone wojną zabytki w Galicyi zachodniej“. W Collegium minus, pięknej i obszernej sali profesora uniwersytetu dr Morozewicza, odbył się w zeszły czwartek na powyższy tak aktualny temat wykład konserwatora zabytków dla Galicyi zachodniej dr Tadeusza Szydłowskiego. Szanowny prelegent objeżdżał w misyi urzędowej powiaty w Galicyi zachodniej nawiedzone furyą wojny, dziś uwolnione od najazdu nieprzyjacielskiego i z pozwolenia władzy wojskowej robił zdjęcia uszkodzonych lub zniszczonych od kul armatnich rzeczy zabytkowych. Zwiedził dotąd powiaty: wielicki, bocheński, brzeski, tarnowski, gorlicki, nowo-sądecki i limanowski i owoc tej w danych warunkach smutnej, a tak potrzebnej pracy przedstawił w interesującym wykładzie, którego licznie zgromadzona publiczność ze sfer inteligencyi, pomiędzy którą zauważyliśmy cały szereg profesorów uniwersytetu i wielce zasłużonego opiekuna zabytków naszych prof. Tomkowicza, wysłuchała z zapartym oddechem. Z zadowoleniem dowiedziała się z wykładu, że mimo ogólnego zniszczenia, wiele cennych zabytków jakby cudem ocalało, za to z żalem i ubolewaniem patrzała na przedstawiony obraz zniszczenia kościołów, ołtarzy, ambon, obrazów w Staniątkach, Grabiu, Ujściu Solnem, Szczepanowie, Radłowie, Wojniczu, Sękowej i Gorlicach, rzucany na ekran wprawną ręką asystenta prof. Morozewicza, p. dra Władysława Pawlicy. Zupełnemu zniszczeniu uległy kościoły w Szczepanowie i Radłowie, kościół radłowski tak dalece nie istnieje, że prelegent mógł przedstawić tylko szkic zrobiony z tego, co dawniej istniało. Niezmiernie oryginalny i uroczy drewniany kościół w Sękowej, jeden z rzadkich już u nas tego rodzaju zabytków, został przez wojsko ze swej zewnętrznej szaty zupełnie obrany, która zużytą została na to, co tak pięknie w obecnej wojnie nazwano „dekungami“. Pozostał z niego tylko nagi szkielet. Obraz zniszczonych Gorlic dopełnił reszty groźnych widoków, przedstawionych przez prelegenta, który zapowiedział, że wybiera się w dalszą podróż po opróżnionych przez wojska nieprzyjacielskie powiatach zachodniej Galicyi, której rezultat po powrocie przedstawi w drugim wykładzie. Publiczność dziękowała mu gorącemi oklaskami za jego obywatelskim duchem podyktowane wywody. — Osobne podziękowanie należy się p. prof. Morozewiczowi za oddanie na ten cel swej sali wykładowej, oraz wybornego aparatu projekcyjnego, jak niemniej młodemu uczonemu p. drowi Pawlicy za udzielenie technicznej pomocy wykładowej.

Sekcya informacyjna „Gospody dla legionistów“ w Wiedniu, pragnąc rozszerzyć w interesie legionistów i ich rodzin swą akcyę pośredniczącą w poszukiwaniach wzajemnych, zamierza wydawać drukiem w pewnych odstępach czasu wykazy tych legionistów i ich rodzin, co do których zebrała informacye. W tym celu zwracamy się zarówno do pp. Legionistów jak również do publiczności polskiej z prośbą o nadsyłanie nam nazwisk poszukiwanych legionistów i adresów poszukujących z dodaniem do nazwisk bliższych szczegółów o osobach poszukiwanych legionistów, jak wiek, gmina przynależności, zawód własny poszukiwanego lub rodziców, pułk i batalion, do którego należał i t. d. Odnośne informacye nadsyłać należy pod adresem Sekcyi informacyjnej „Gospody dla legionistów“, Wien IV., Weyringergasse 14 I. Stock.

Dr Władysław Smolka,
przewodniczący sekcyi informacyjnej.

Dla najbiedniejszych ewakuowanych. Krakowski Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych przygotowuje w tych dniach większą wysyłkę rzeczy, przeznaczonych dla naszych wychodźców, pozostających w barakach w Libnicy i Choceniu. Wobec wielkiego zapotrzebowania ubrań i książek Komitet jeszcze raz zwraca się do ofiarności naszego ogółu z gorącą prośbą o nadsyłanie garderoby letniej, zwłaszcza męskiej i dziecinnej, oraz książek szkolnych dla szkół normalnych i wydziałowych. Do szkół polskich, założonych na wychodźtwie, uczęszcza tysiące dzieci, niestety, nauka utrudnioną jest bardzo z powodu braku książek szkolnych. Komitet liczy jednak na ofiarność naszego społeczeństwa, które i tym razem pospieszy zapewne z wydatną pomocą naszym biednym wygnańcom. Adres Komitetu: Rynek 6, Szara kamienica, II schody, I p. od 4—7 popoł. Dodajemy, iż najbliższa wysyłka rzeczy odejdzie już w bieżącym tygodniu.

W kościele św. Barbary, staraniem Towarzystwa obroni patroli wywiadowczych 32 pułku obr. kraj., odprawi się dnia 2 czerwca b. r., we środę, o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy żołnierzy Polaków Wł. Kowalskiego, Dzidziny i Wiatra, którzy polegli, pełniąc służbę nocną przy patrolach wywiadowczych. Na to nabożeństwo zapraszają ich koledzy krewnych i wiernych.

Starostwo górnicze dla Galicyi (z Krakowa) ma obecnie czasowo swą siedzibę w Mor. Ostrawie (Elisabethgasse 6). Z podlegających mu władz górniczych ma krakowski urząd górniczy okręgowy swą siedzibę w Mor. Ostrawie (Elisabethgasse 6), jasielski i drohobycki urząd górniczy okręgowy podjęły na nowo swe czynności w swych stałych siedzibach, t. j. w Jaśle i Drohobyczu, a sprawy stanisławowskiego urzędu górniczego **prowadzi na** razie urząd górniczy okręgowy w Drohobyczu.

Z kraju.

Z podróży namiestnika. „Gazeta Lwowska“ przedstawia w dwóch wydaniach opis podróży namiestnika dra Korytowskiego do powiatów, uwolnionych od najazdu nieprzyjacielskiego. — Podróż tę odbył p. namiestnik w towarzystwie wiceprezydenta kraj. Rady szkolnej dr Dembowskiego. Rozpoczął ją od Tarnowa wzdłuż frontu bojowego nad Dunajcem. Tu towarzyszył namiestnikowi pułkownik Morgenstern, a nadto poseł Witos. — Dalej zwiedził namiestnik Wojnicz, Radłów i Tuchów, Pilzno, Dębicę, Ropczyce, Sędziszów, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk. W Jarosławiu miał sposobność usłyszeć z przyjemnością z ust naczelnych komendantów wyrazy gorącego podziwu dla bohaterskiego zachowania się w ogniu polskich pułków, które się odznaczyły niezwykłym zapałem i męstwem. Podnoszono szczególnie odwagę i dzielność pułków wadowickiego, nowosądeckiego i cieszyńskiego. — Jarosław przedstawiał wielkie obozowisko obu armij. Po przyjęciu władz i licznych deputacyj i odwiedzeniu obu naczelnych komendantów, przeglądał się namiestnik przez czas dłuższy z wyniosłego punktu, skąd się otwierał rozległy widok na całą okolicę, rozgrywającej się w niewielkiej odległości zaciętej bitwie, której odgłosy wprawiały w drżenie mury miasta.

W niedzielę Zielonych świąt stanął namiestnik w Jaśle, skąd po południu udał się do Biecza, Gorlic i powiatu gorlickiego, gdzie stwierdził cały ogrom spustoszeń. Na drugi dzień pojechał osobowym pociągiem do ostatniej już otwartej stacyi Nowosielce—Gniewosz, następnie zaś samochodem do Sanoka, którego gmachy i domy mieszkalne na zewnątrz nie wiele ucierpiały, tudzież do Liska, gdzie niektóre domy poniosły uszkodzenia, ale główną ofiarą wandalizmu najeźdźców padł za drugiem ich wkroczeniem oszczędzony pierwotnie starożytny zamek Krasickich, pełen bogatych zbiorów historycznych. W Sanoku namiestnik odwiedziwszy dowódców armii, przez dłuższy czas przyjmował urzędników władz i deputacye, poczem puścił się znowu samochodem w dalszą drogę przez Rymanów, Iwonicz, Rogi do Dukli i aż po granicę węgierską, a następnie powrócił przez Kraków do Białej. Namiestnik przyjmował wszędzie deputacye obywatelstwa i starostów, u których informował się o stosunki w poszczególnych powiatach po wyparciu Rosyan.

Zakopane, 29 maja. (Kuchnia Ligi Kobiet. — Święta. — Teatr.) Przed kilku dniami odbyło się przy licznym udziale zaproszonych gości uroczyste poświęcenie i otwarcie taniej kuchni »Zdrowie«, założonej przez Ligę kobiet. Poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy, ks. dr Frelek, który następnie w serdecznych słowach powitał nową placówkę, mającą być zapoczątkowaniem schroniska dla superarbitrowanych żołnierzy Legionów. Następnie przewodnicząca Ligi kobiet, dr Kazimiera Żuławska, podziękowała zebranym za liczny udział w uroczystości, zaznaczając, że tak wielkie zainteresowanie się nową instytucyą dowodzi właśnie potrzeby jej założenia, poczem udzieliła głosu dr Żychoniowi.

W obecnych ciężkich czasach — mówił dr Żychoń — naród polski dał dowód wielkiej żywotności, stwarzając tak potężną organizacyę, jak N. K. N., który stworzył wojsko polskie i zagarnął wszystkie czynności, polityczną, ekonomiczną i kulturalną. Teraz gdy pod znakiem N. K. N. zdajemy przed światem egzamin dojrzałości, musimy scentralizować wszelką pracę narodową, albowiem niedługo nadejdzie chwila, w której się policzy stojących pod znakiem narodowym.

Po przemówieniach, w artystycznie przystrojonych kwiatami i kilimami pokojach nowo otworzonej kuchni odbyło się skromne przyjęcie, podczas

którego rolę gospodyń pełniło grono pań i panien z miejscowej inteligencyi.

Nowootwarta kuchnia powstała dzięki inicyatywie i ofiarnej pracy Ligi kobiet, mieści się w lokalu dawnego »Kilimu«, składającego się z trzech pokoi, z których dwa boczne przeznaczone są na sale jadalne, środkowy na składnicę wydawnictw N. K. N. Zaczęto z bardzo małym funduszem; panie dają swą pracę bezinteresownie, sprzęty kuchenne częścią darowane, częścią wypożyczone, lecz jest nadzieja, że przy poparciu społeczeństwa instytucya ta rychło się rozwinie należycie i zamieni się na schronisko dla superarbitrowanych polskich żołnierzy, ku czemu Zakopane, jako miejscowość klimatyczna znakomicie się nadaje.

Na poświęceniu i otwarciu był obecnym nowotarski starosta, p. Żukotyński, który wszystkie humanitarne i narodowe instytucye szczególniejszą otacza opieką. Podczas uroczystości zebrano na schronisko dla Legionistów 178 kor., co, jak na dzisiejsze ciężkie czasy jest wcale pokaźną sumą.

Święta, dzięki pięknej pogodzie, spędziliśmy dość przyjemnie i wesoło, jak na wojenne czasy; nawet wojna makaronowa nie popsuła nastroju. Dni świąteczne były niejako zapoczątkowaniem sezonu turystycznego, mnóstwo osób bowiem udało się w góry na dalsze wycieczki. Zdaje się więc, że sezon kręcenia karków zaczyna się już, z powodu jednak niewielkiej garstki przebywających tu niezabranych jeszcze do wojska turystów nie rozwinie się należycie.

Teatr zjednoczonych artystów wystawił w pierwszy dzień świąt »Romantycznych«. Rostanda, kostyumy i dekoracye wykonano na miejscu; sztuka pod względem gry i wystawienia wypadła znakomicie, ale dala dość duży deficyt w kasie. — O wiele lepiej pod względem kasowym wypadł »Klub kawalerów« Bałuckiego, grany na benefis p. Wiktoryi Arciszewskiej, ulubienicy naszej publiczności. Po każdym akcie burze niemilknących oklasków kilkakrotnie wywoływały benefisantkę.

Z dzienników lwowskich.

Wielkanoc we Lwowie. Świąteczne wydanie „Gazety wieczornej“ z powodu świąt wielkanocnych przyniosło szereg artykułów aktualnych. Po artykule profesor Józef Kallenbach dał podniosły wiersz p. t. „Resurgam“, a Juliusz Starkel artykuł p. t. „Wesołych świąt!“ Następnie potem: wiersz L. Staffa p. t. „Raz wraz śmierć czyni“, artykuł dra L. Finkla p. t. „Na rubieży czasu“, satyra Lemańskiego p. t. „Masło“, wiersz Maykowskiego p. t. „Poza radością i smutkiem“, artykuł J. Myszugi p. t. „Zasady kongresów“, wiersz Jedlicza p. t. „Wiosna ślepców“, dr H. Bukowskiej artykuł p. t. „Szkoła wobec zagadnień przyszłości“, Walickiej „Bankructwo wesołości“, Ujejskiego wiersze p. t. „Rok 1914“, Olszewskiego wiersz „Co nas czeka oboje?“, artykuł Oberharda p. t. „Myśli o filozofii narodowej“ i Jana Gelli wiersz p. t. „Ścieżka z Jeruzalem“.

W kronice donosi „Gazeta Wieczorna“, że tradycyjnym obyczajem prezydent miasta dr Rutowski przyjmować będzie święconem w pierwszy dzień świąt o g. 2 po południu. Natomiast arcybiskup ks. Bilczewski w tym roku nie przyjmował święconem.

Operetka we Lwowie. Donieśliśmy, że teatr miejski we Lwowie objął p. Glikson, operetkę zaś w Kasynie miejskim prowadzi p. Lelewicz. Kapelmistrzem operetki u Lelewicza jest prof. Słomkowski. Jak donosi „Gazeta Wieczorna“ z dnia 7 b. m., dano poraz drugi „Lalkę“ z p. Blumental-Błońską w roli tytułowej, z pp. Lelewiczem, Millerem, Kalinowskim, Paszkowskim, Szmidem i p. Harasimowiczówną. Sala Kasyna była pełna, a publiczność żywo oklaskiwała wykonawców po każdej odsłonie.

Omawiając sprawy operetki lwowskiej, donosi „Gazeta Wieczorna“, że p. Loda Rogińska, primadonna operetki, pozostaje nadal w teatrze Lelewicza.

Jeńcy z twierdzy przemyskiej. „Gazeta Wieczorna“ donosi w wydaniu z dnia 3 kwietnia:

Ewakuacya jeńców z Przemyśla dobiega końca. Do Rosyi wyprawiono już większą połowę, a ekspedycya odbywa się w dwóch kierunkach. Jedni zdążają w stronę Rawy Ruskiej na Sokal, drudzy przez Lwów.

W Przemyślu pozostała jeszcze nieznaczna ilość oficerów austryackich, którzy załatwiają formalności, odnoszące się do oddania twierdzy władzom rosyjskim. Wkrótce rozpocznie się ewakuacya rannych z Przemyśla, pozostających tam w szpitalach i domach prywatnych. Przewóz odbywać się będzie specyalnymi pociągami sanitarnymi. We wczorajszej partyi jeńców przemyskich znajdowało się przeszło 50 żołnierzy policyjnych, wśród których było wielu ze składu policyi lwowskiej. Komisarze policyi przemyskiej wyekspedyowani zostali do Rosyi razem z oficerami. Nadejść jeszcze ma kilka ostatnich oddziałów jeńców, a to żandarmerya i sanitaryusze, na czem ewakuacya będzie zakończona.

Z Królestwa.

Z Kalisza. Z rozporządzenia naczelnika powiatu, wzbroniony jest wywóz wszelkiego rodzaju bydła. Na niestosujących się do danego rozporządzenia nałożoną zostanie kara w wysokości 10.000 mk. w złotej walucie.

Począwszy od ubiegłego tygodnia, ruch uliczny przedłużony został do godz. 11 wieczór.

Liczba powracających do Kalisza mieszkańców wzrasta stale. Granica została ponownie otwartą.

Z Częstochowy. Ludność Częstochowy wynosi — według „Dzienn. Pol.“ — 82.040 osób, co w porównaniu ze spisem, dokonanym w dniu 17 marca wykazuje zmniejszenie się o 714 osób.

Z Łodzi. Liczba urzędników, zajmujących się wydawaniem kart chlebowych, ma wynosić narazie około 260. Będą oni pobierać miesięczną pensyę w sumie 30.000 rubli.

Prócz kart chlebowych dla ludności miejskiej, wprowadzoną również będzie przez zarząd wojskowy karta chlebowa dla znajdujących się obecnie w Łodzi osób wojskowych oraz urzędników niemieckich.

— Łódź była znowu widownią sensacyjnego pościgu za bandytami. »Lodzer Ztg.« pod d. 28 maja donosi, że w parku źródlanym milicyanci zobaczyli trzy podejrzane indywidua, w których poznano dawno poszukiwanych bandytów. Zauważywszy, że są śledzeni, oddalili się bandyci w kierunku promenady, prowadzącej do »rynku wodnego«, gdzie otoczyła ich milicya. Nie mając innej drogi wyjścia, ratowali się ucieczką, przyczem strzelali z rewolwerów. Podczas pościgu schronili się bandyci do domu przy ul. Nawrot. Z pierwszego piętra w oficynie wyskoczyli oknem do ogrodu pewnej posiadłości przy ulicy Torgawskiej i tutaj rozdzieliwszy się, uciekali dalej. Jeden z bandytów schronił się w domu przy ulicy Torgawskiej w mieszkaniu niejakiejś Romanowskiej na trzeciem piętrze. Spłoszony stamtąd przez milicyanta Langiego i pewnego przechodnia, wybiegł bandyta na górę, gdzie go ujęto. Opryszek zdołał się jednak wyrwać z rąk ścigających go i dobywszy rewolweru, położył ich trupem na miejscu. Po spełnionej zbrodni zbiegł bandyta na dół, gdzie schował się w parterowem mieszkaniu niejakiej Maryanny Świerz. W tej chwili wskoczył oknem do owego mieszkania jeden z milicyantów i rzucił się na bandytę, strzelającego bezustanku, lecz bezskutecznie. Milicyant dobył błyskawicznym ruchem sztyletu i utopił go w piersiach bandyty, tak że ten bez jęku runął na ziemię. Przy trupie znaleziono dwa rewolwery.

Drugi bandyta, ścigany przez milicyantów, schronił się w domu przy ulicy Juliusza. Nieszczęście chciało, że pewien 25-letni żyd, wystraszony strzałami, wbiegł właśnie do tego domu. Bandyta sądząc, że to jego prześladowca, zastrzelił go na miejscu. W dalszej ucieczce przybiegł teraz bandyta do pewnego domu przy ulicy Widzewskiej i schronił się w oficynie na trzeciem piętrze. Policya i wojsko otoczyły dom natychmiast, a po pewnym czasie jeden z żołnierzy ubezwładnił opryszka celnym strzałem, raniąc go ciężko. Przy rannym, którego odstawiono do szpitala, znaleziono trzy rewolwery.

Trzeci bandyta salwował się również ucieczką i dotarł do domu przy ul. Nawrot, gdzie wbiegł do sklepu w oficynie, ostrzeliwując się ustawicznie. Podczas pogoni zranił w nogę pewnego austeryackiego żołnierza, i odebrał mu karabin. Otoczonego w kryjówce mordercę zawezwano do poddania się, na co odpowiedział: »Mam jeszcze dużo czasu!« O godzinie 12½ podjęto daremne próby uduszenia bandyty gazem. W końcu za rozporządzeniem władzy wojskowej użyto odurzających bomb; po chwili usłyszano słabe rzężenie. Po wydobyciu na świeże powietrze odzyskał on znowu przytomność. Stwierdzono na jego ciele trzy rany od strzałów.

Podczas pościgu za bandytami zraniono też pewną kobietę. Bandyta, postrzelony przy ul. Widzewskiej, zmarł w szpitalu. Jest to dawno poszukiwany zbrodniarz Leon Sulkowski. Schwytany w sklepie bandyta nazywa się Józef Kulczycki i miał przydomek »Drzazga«.

Ze świata.

Katastrofalny pożar w Bernie Morawskiem. „Lidove Nowiny“ przynoszą informacyę o wielkim pożarze w Bernie. Wybuchnął on w domu przy ul. Ołomunieckiej, w składzie nafty, znajdującym się tam w piwnicy. Znajdowało się tam 200 beczek z benzolem i innymi materyałami łatwopalnemi. Ofiarą ognia, niewiadomo w jaki sposób powstałego padł najpierw kantorzysta, posłany do składu przez pryncypała, spalił on się tam tak, że nawet ciała jego nie znaleziono. — Później gdy już przybyła na ratunek straż pożarna, rozpoczęły się w magazynie straszliwe wybuchy beczek benzolu, które z przerwami trwały parę godzin, a wzniecily panikę niemal w całem mieście. Dom spłonął, sąsiednie trzeba było opróżnić z mieszkańców, a przy akcyi ratunkowej bardzo ciężko poranionych zostało pięciu strażaków pożarnych.

Zmarli:

Ks. Jan Fiałkowski, emerytowany proboszcz w Budyłowie, zmarł we Lwowie 2 kwietnia, w 78 roku życia.

Dnia 17 maja zmarł w Gracu Teodor Wygnaniec, współwłaściciel znanej powszechnie w kraju firmy T. Wygnaniec i Ska, fabryki konstrukcyi żelaznych we Lwowie, jako ofiara wojny, albowiem zaraziwszy się na polu walki w Karpatach, jako pospolitak, tyfusem, uległ tej chorobie w szpitalu krajowym w Gracu. Zmarły, ceniony ogólnie wśród sfer przemysłowych w kraju, nie tylko z powodu swojej zawodowej zdolności i przedsiębiorczości, ale także dla swych zalet charakteru, pozostawia po sobie najlepszą pamięć człowieka, który umiał wypełniać swe obowiązki do ostatniej chwili życia.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 30 maja termometr doszedł od + 13·5 do + 22·3 C.; barometr wieczorem poszedł w górę.

Dnia 31 maja o godz. 7 rano stan barometru 741·4 termometru + 14·4 C; wiatr: zachodni.

Przegląd 18-letnich.

W urzędowym dzienniku »Wiener Zeitung« ogłoszone zostało w dniu 28 b. m. rozporządzenie cesarskie, mocą którego wezwana została do przeglądu klasa pospolitaków, liczących 18 lat życia. Staną do przeglądu lekarskiego ci wszyscy, którzy się urodzili w r. 1897, bez względu na to czy dnia 1 stycznia, czy dnia 31 grudnia. Każdy uznany za zdolnego do noszenia broni, zostanie wciągnięty do szeregów.

Zgłaszanie w gminie.

W myśl powyższego rozporządzenia wszyscy urodzeni w r. 1897, będący obywatelami austryackimi, lub węgierskimi, i którzy nie mogą udowodnić przynależności do obcego państwa (18-letni), mają najadelj do dnia 10 czerwca 1915 r. zgłosić się (zameldować) w urzędzie gminnym (magistracie) swojego miejsca pobytu w chwili ogłoszenia niniejszego rozporządzenia. Zgłosić się muszą także ci, którzy mają przynależność do gminy, służącej im za miejsce pobytu. Słowem wszyscy 18-letni mężczyźni muszą zgłosić swoją obecność w urzędzie gminnym.

Przy zgłaszaniu się mają pospolitacy przedłożyć odpowiednie dokumenty, jak metrykę urodzin i chrztu, kartę przynależności, książeczkę robotniczą lub służbową, świadectwo szkolne i t. p. Zgłaszanie musi być ustne, w wypadkach wyjątkowych mogą zgłoszenie wykonać osoby trzecie (rodzice, opiekunowie).

Każdy zgłaszający się otrzymuje kartę legitymacyjną pospolitego ruszenia, którą musi zachować i okazać przy przeglądzie. Służy ona jako poświadczenie zgłoszenia się i upoważnia do bezpłatnej jazdy koleją (z wyłączeniem pociągów pospiesznych) i okrętami na miejsce przeglądu i z powrotem, a także w razie uznania za zdolnego do jazdy na miejsce służby wojskowej. Kto się nie zgłosi, zostanie surowo ukarany przez starostwo.

Przegląd.

Wszyscy 18-letni pospolitacy staną do przeglądu przed komisyą przeglądową pospolitego ruszenia.

Uwolnieni są od przeglądu: nie mający ręki, lub nogi; ślepi na oba oczy; głuchoniemi; kretyni; dotknięci sądownie uznanym obłędem, szałem, lub tępotą umysłową; dalej inni chorzy umysłowo i epileptycy, jeżeli wykażą się dowodami pisemnemi.

Uwolnieni są także ci, którzy już, chociażby bez broni, co najmniej od dnia 1 kwietnia 1915 r., zaś przy pospolitackich korpusach od dnia 26 października pełnią służbę pospolitacką, albo wogóle czynną służbę wojskową i to tak długo, dopóki znajdują się w tym stosunku.

Komisye przeglądowe pospolitego ruszenia będą urzędować w czasie od dnia 16 czerwca do dnia 1 lipca 1915 r. Miejsce, dzień i godziny urzędowania zostaną później ogłoszone.

Przed którą komisyą ma stanąć 18-letni pospolitak, to zależy od gminy, w której się zgłosił. Ci, którzy nie mogli dla nieprzezwyciężonych przeszkód stanąć przed komisyą przeglądową, muszą zgłosić się do przeglądu dodatkowego (Nachmusterung). Kiedy i gdzie odbędą się przeglądy dodatkowe zostanie ogłoszone. Niepojawienie się do przeglądu ulega karze wedle postanowień ustawy z dnia 28 czerwca 1890 r.

Wcielenie do szeregów.

Powołanie do szeregów pospolitaków, uznanych za zdolnych do noszenia broni, nastąpi później. Dokąd mają udać się pospolitacy, uznani za zdolnych do noszenia broni, zawiadomieni zostaną przy przeglądzie. Ci, którzy zostaną uznani za zdolnych do noszenia broni przy dodatkowym przeglądzie, muszą udać się do szeregów w ciągu 48 godzin po przeglądzie.

Ci, którzy nie wykonają powyższych obowiązków, zostaną ukarani wedle wymienionej ustawy.

Ulgi i przywileje.

Ci, którzy przy przeglądzie wykażą się naukowem uzdolnieniem, uprawniającem wedle ustawy wojskowej do służby jako jednoroczni ochotnicy, otrzymają zezwolenie na noszenie odznaki jednorocznego ochotnika podczas służby w pospolitem ruszeniu.

Każdy pospolitak, uznany za zdolnego do noszenia broni, może wstąpić jako ochotnik do armii wspólnej, do marynarki wojennej, lub do obrony krajowej, a to na czas służby prezencyjnej lub służby ogólnej, oznaczony przez ustawę wojskową. Gdy jednakże nastąpi już wcielenie do szeregów, to wstąpienie na ochotnika może dokonać się tylko w tym korpusie broni, do którego pospolitak został przydzielony.

Obywatele Bośni i Hercegowiny.

Także 18-letni młodzieńcy, przynależni do Bośni i Hercegowiny, a znajdujący się w ewidencyi drugiej rezerwy, zostaną powołani pod broń. Przebywający w krajach, przynależnych do Austryi, 18-letni obywatele Bośni i Hercegowiny mają do dnia 10 czerwca zgłosić się do urzędu gminnego w miejscu swojego pobytu, a z kartą legitymacyjną mają jak najrychlej zgłosić się w komendzie uzupełniającej do przeglądu.

Rozruchy w Medyolanie.

Pierwsze dni wojny włoskiej »w obronie kultury przeciw barbarzyńcom« zapisały się pięknymi czynami tłumów włoskich w Medyolanie, których obraz podają telegramy »Neues Wiener Tagblattu« z Lugano z 28 oraz 29 b. m.:

Mimo użycia wojska do utrzymania porządku, panują w Medyolanie stosunki wprost rewolucyjne. Wzburzenie wśród tłumów wywołane zostało, zdaje się, przybyciem dwustu rannych do Medyolanu oraz doniesieniami o bardzo znacznych stratach w ludziach w Ankonie. Prócz niszczenia domniemanych sklepów niemieckich zaszły także rabunki wielu niemieckich mieszkań prywatnych. Wielkie sztuki mebli ciskano z górnych pięter na ulicę, przyczem zabito kilku przechodniów. Niemieckie domy prywatne, hotele i fabryki podpalano. Wobec wznoszących się płomieni wszystkie zakazy oświetlenia, które miały chronić przed lotnikami, są iluzoryczne.

Tłum uliczny posiadał wprost listy wszystkich właścicieli mieszkań o nazwiskach niemieckich, wdzierał się do tych mieszkań, wyłamywał drzwi i wyrzucał przez okna wszystkie meble, nawet fortepiany. Całe góry pogruchotanych mebli piętrzyły się po ulicach. Urządzenie konsulatu niemieckiego całkowicie zostało zdemolowane. W magazynie domu meblowego Thoneta niema ani jednego całego przedmiotu. Podobnie całkowicie został zniszczony magazyn handlu jedwabiami »Citta di Como«. Góry jedwabiu walają się, rozrzucone po ulicach. Hotel »Monopol« całkowicie został spustoszony, również galerya wzorów porcelany firmy Münstera przedstawia opłakany widok. Tłum wdarł się do firmy Fabera i powyrzucał z magazynu tysiące ołówków na ulicę. Wdarto się także do firmy stalowej Röchlinga i do firmy Wernera i zniszczono wszystko. Po dokonanem splądrowaniu fabrykę firmy Röchlinga podpalono.

Wedle świadectwa pewnej Włoszki, która była naocznym świadkiem wypadków, w konsulacie niemieckim w Medyolanie zniszczono portret cesarza niemieckiego. Konsulat podpalono tak gruntownie, że ogień objął i zniszczył także górne piętra.

Donoszą też, że pastwą motłochu padały interesa i domy prywatne kupców szwajcarskich. Zniszczono również domy towar[illegible] Amerykanina Westinghouse.

Kupcy medyolańscy Wassermann, Wollisch i Bardelstein dla salwowania się przed napaścią donieśli na szpaltach »Secolo« że są czystej krwi Włochami.

Konferencye ministrów skarbu francuskiego i angielskiego.

Berlin, 31 maja.

Z Hagi donoszą do »Vossische Zeitung«:

Wedle wiadomości prywatnych bankierów holenderskich obiegają pogłoski w kołach giełdowych londyńskich, że nowy angielski minister skarbu w czerwcu ma się zjechać z ministrem skarbu francuskim, przyczem przyjmie też właścicieli rozmaitych większych banków **amerykańskich**, jak n. p. **Morgana.**

Zdaje się przedmotem konferencyi będzie **wspólna pożyczka francusko-angielska w Ameryce** oraz **wspólna poręka dla zamówień wojennych włoskich**, które podobno planowane są w Ameryce. Pożyczka będzie podjęta w wysokości jednego do dwu miliardów

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Ucieczka z niewoli rosyjskiej.

W jednej z ostatnich moich podróży spotkałem się z jednorocznym kapralem Węgrem. — Przestrzeń, którą mieliśmy przebyć wspólnie, była daleka. On wracał na urlop, ja do kwatery. Rozmowa nie kleiła się, towarzysz mój bowiem oprócz węgierskiego bardzo słabo posługiwał się językiem niemieckim. Dopiero gdy dowiedziałem się, że uszedł on z niewoli rosyjskiej, zadałem sobie trudu, aby zebrać interesujące szczegóły jego przygód. Udało mi się to w zupełności, to też jestem w stanie na podstawie jego opowiadania, do historyi ofiar i poświęceń, jakie naród polski niesie w obecnej wojnie przeciw Rosyi, dorzucić kilka pięknych kwiatów.

Informator mój nazywa się Dr Karol Benkö, konceypient adwokacki z Budapesztu, zamieszkały przy ul. Orias Nr. 41.

Jako jednoroczny ochotnik zaciągnął się z wybuchem wojny do strzelców polnych „gdzie w 24 batalionie awansował na kaprala. Pod koniec listopada 1914 r. batalion jego, tworzący tylną straż, dostał się do niewoli, zabrany przez nacierające przeważne siły piechoty rosyjskiej. Pieszo transportowali go Rosyanie przez Tarnów w kierunku Dębicy. W Dębicy też dopiero pozwolono jeńcom odpocząć. W chwili zamięszania, powstałego skutkiem nadjechania transportu wielkiej ilości wozów rosyjskich w obu kierunkach przez gościniec do Dębicy, w miejscu, gdzie batalion ten odpoczywał, udało się dr. Benkö wskoczyć do pustego domu i ukryć się. W domu tym przeczekał, nic wychodząc ani nie jedząc, 3 dni. Gdy zauważył, że ulice się opróżniły, trzeciej nocy wyszedł i polami, trzymając się blisko gościńca idącego w kierunku Ropczyc, doszedł do Ropczyc, gdzie poprosił napotkanego izraelitę o schronienie. — Żyd zabrał go do siebie do domu, gdzie dopiero dr Benkö opowiedział mu o swej ucieczce i dalszych planach. Dostał od żyda cywilne spodnie, marynarkę i długi żydowski płaszcz, przebrał się zaraz, mundur zaś spakował i zabrał z sobą, udając się na dalszy pobyt do pewnego, opuszczonego przez mieszkańców domu w Ropczycach, który to dom wyznaczył mu ów żyd na schronienie. Kontynuować ucieczkę dalej, było dla niego na razie niemożliwem, wszędzie bowiem w okolicy było masę żołdactwa rosyjskiego. Postanowił przeto czekać na lepszą sposobność w Ropczycach. Na sposobność tę musiał czekać aż do końca grudnia. Przez cały czas pobytu w Ropczycach, doznał nadzwyczaj gościnnego przyjęcia u mieszkańców, którzy wszyscy prawie wiedzieli, że jest on przebranym w cywilne ubranie zbiegłym jeńcem. Dostał darmo jeść, bieliznę, i zasiłki pieniężne, codziennie prawie bywał goszczony w innym domu, na nocleg tylko wracając do opuszczonego domu.

Z końcem grudnia zakwaterowali się w domu, w którym mieszkał, rosyjscy żołnierze piechoty i sanitarni. Zobaczywszy dra Benkö, wdali się z nim w indagacyę, co szło im ciężko, włada on bowiem tylko językiem węgierskim, słabo niemieckim. Lepiej trochę francuskim, ale z tem się nie wyrwał, aby uwolnić się od wypytywań. Nie mogąc się z nim porozumieć, powołali do indagacyi lekarza nazwiskiem Borys Gorkij, jak o nim mówili, kuzyna rosyjskiego pisarza Maksyma Gorkija. — Lekarz ten oprócz rosyjskiego władał językami niemieckim, angielskim, francuskim, włoskim i polskim. W różnych też językach próbował indagować Benkögo. Ten jednak, aby się uwolnić od zbyt natarczywych pytań, postanowił tylko w języku niemieckim odpowiadać, co mu rzeczywiście szło najtrudniej. Na zapytanie kim jest, i dlaczego on, taki młody człowiek, nie jest przy wojsku, odpowiedział, że jest Grekiem, słuchaczem prawa w Atenach, że wracał z podróży do Francyi, a zaskoczony wojną nie mógł wydostać się z Galicyi i postanowił przeczekać. Lekarzowi tłómaczowi odpowiedź ta nie była wystarczającą. Donieśli przeto Rosyanie porucznikowi żandarmeryi, że w owym domu napotkali podejrzanego osobnika. Porucznik zjechał na protokół. Zapytany o papiery identyczności, odpowiedział dr Benkö, że je zgubił. Protokolant rozkazał mu pozostać w pokoju i oświadczył, że jest aresztowany i musi być nazajutrz odstawiony do rosyjskiej komendy. Ustawiono wartę pod drzwiami. Było to 31 grudnia 1914 roku. Tego dnia w nocy udało się dr Benkö ujść przez okno. Mundur wojskowy był ukryty w pokoju, w którym odbywano protokół, pod kanapą. Rosyanie na szczęście nie przeprowadzili rewizyi.

Wiedząc już z poprzednio u mieszkańców zasiągniętych informacyj, w którym kierunku prowadzi droga na południe, udał się znowu polami w pobliżu drogi w tym kierunku, z postanowieniem dostania się na Węgry. — Szedł piechotą około 10 dni przez Niedźwiadę Małą, Hutę, Gogolów, Trzebnie, Kopitawę, Faliszówkę, Poraj, Nienaszów, Makowiska, Dragonowę, Gojsce i doszedł w okolice Iwli. Po drodze gościli go włościanie i inteligencya, nigdzie nie taił, że jest zbiegłym jeńcem. Szczególnie gościnnie przyjęto go w Kopitawie.

W Iwli napotkała go patrol z 4-ch rosyjskich piechurów. Obeszli się z nim brutalnie, nazywając go: »węgierskim szpiegiem«, aresztowali go i odstawili do komendy rosyjskiej w Iwli (3 klm. od Dukli). W odpowiedzi odrzekł dr Benkö, że jest żydem z Ropczyc, że idzie do szwagra swego w Dukli. »A dlaczego?« — spytał essauł. — »Bo handluję tytoniem«. — Dodać trzeba tutaj, że Rosyanie rabowali wszędzie w Galicyi tytoń austryacki, który sprzedawali żydom, żydzi zaś wywozili go do Węgier. — »A gdzie masz zapas i papiery? — zapytał essauł. — »Kozacy mi zrabowali« — brzmiała odpowiedź. — »A więc idź do Dukli dalej!« — brzmiało uwolnienie pojmanego.

I poszedł — ponieważ jednak w kierunku Dukli kręciły się liczne patrole, zawrócił z drogi w kierunku przeciwnym i wrócił się do wsi Gojsce (11 klm. od Dukli.) i tam schronił się u wieśniaka Jana Woźniaka, któremu wyznał, kim jest. Doznał też od Woźniaka nadzwyczaj serdecznego przyjęcia, również i od innych tamtejszych mieszkańców. Wszystko bezpłatnie, pieniędzy bowiem przy sobie nie miał, chyba tyle, ile dostał od wieśniaków po drodze na dalszą ucieczkę. Gdy wojska rosyjskie przychodziły do wsi, na polecenie Woźniaka kładł się dr Benkö do łóżka, a Woźniak mówił Moskalom, że to ciężko chory syn leży. Historya ta powtarzała się kilkakrotnie.

Ukryty bezpiecznie i chroniony przez mieszkańców wsi, bawił dr Benkö w Gojscach do 1 marca b. r. W dniu tym doszło do jego wiadomości, że wojska niemieckie zajęły Jasło. Wybrał się więc natychmiast pieszo w kierunku Jasła, lecz już po 3 klm. napotkała go patrol kozacka, która zawróciła go z drogi oświadczeniem, iż nikt z osób cywilnych nie może iść do Jasła. Wrócił się więc do Kopitawy.

W Kopitawie, tak jak i w innych miejscowościach, przyjęli go włościanie nadzwyczaj serdecznie i wprost wyprzedzali się w gościnności dla niego. Początkowo mieszkał u Kunegundy Jastrzombowej, w domu jej teścia Jana Kobaka, następnie u Michała Trybusza, później u Franciszki Orzechowskiej. Odwiedzał wieśniaków całej wsi, we wszystkich chatach raczono go „czem hata bogata“. — Zaprzyjaźnił się z nauczycielem tamtejszym p. Stanisławem Fiderkiewiczem, z którym spędził wiele chwil na nauczania języka polskiego, który w znacznej mierze poznał, oraz na grze w szachy i opowiadaniach.

Proszony o parę nazwisk z innych miejscowości, dyktuje mi dr Benkö z notatnika, że idąc przez Zręczyn wstąpił do ks. kanonika Juliana Krygowskiego, któremu przyznał się kim jest. Ks. Krygowski obdarował go płaszczem i kwotą 150 kor. na dalszą drogę. P. Przyłęcki, właściciel Lubna Szlacheckiego w pobliżu Krosna, przyjął go równie gościnnie, darował mu spodnie i 50 kor.

I wymieniał mi cały szereg nazwisk i miejscowości, wyrażając się z wielkiem uniesieniem o gościnności Polaków. Chcąc mieć dosłownie jego opinię opisaną i widząc, że przychodzi mu trudno wyrazić się w języku niemieckim, podałem mu zeszyt mój i ołówek, prosząc, aby w języku węgierskim nakreślił mi to, co chce powiedzieć o tej gościnności.

Dr Benkö nakreślił mi na kartce kilkanaście wierszy, które w dosłownem tłumaczeniu brzmią następująco:

„Zaznaczam z największym podziwem, że we wszystkich miejscowościach, przez które przechodziłem i w których się zatrzymywałem, wiedzieli Polacy wszędzie dokładnie, że jestem austro-węg. żołnierzem, który uszedł z niewoli rosyjskiej, ale nietylko mię Rosyanom nie zdradzili, lecz ukrywali i gościli tak, że brak mi słów uznania i wdzięczności. Wieśniacy wskazywali mi bezpieczne ścieżki przez góry i lasy i sami prowadzili, aby mię uchronić przed kozakami. Kiedy przychodziłem do którejkolwiek wsi, pierwszem pytaniem mojem było: „A są tu kozaki?!“ (Dużo zdań po polsku mówi zupełnie poprawnie i pisze). — Gdy wieśniacy dowiadywali się, że jest Węgrem, bo po polsku tylko trochę z nimi mówić umiałem, przyjmowali mię wprost z entuzyazmem, zapraszali mię do domów swoich, gościli i wprost napychali jedzeniem mówiąc: „Musi pan jeść!“ W Kopitawie, gdzie także wszyscy wiedzieli kim jestem i gdzie patrole kozackie stale były zakwaterowane, czułem się mimo to zupełnie bezpieczny pod ochroną tak serdecznych i patryotycznych ludzi. Także inteligencya przyjmowała mię gościnnie, zapraszano mię na wizyty. Gościnności i patryotyzmu Polaków nie zapomnę nigdy. Temu, co doznałem od nich w czasie mego pobytu wśród nich, należy się osobne miejsce w historyi wojny, toteż będę umiał to zużytkować, zwłaszcza dlatego, że odmienne zdania słyszałem o Polakach w powiecie krośnieńskim“.

Dr Benkö opowiada mi dalej, że dwa dni ostatnie w Kopitawie spędził w domu radcy sądowego z Rozwadowa p. Trznadla.. Poznał się tam ku wielkiej uciesze z Węgrem, Karolem Beckiem, porucznikiem 7 pułku haubic polnych, który również uszedł z niewoli rosyjskiej, do której dostał się, odcięty jako telefoniczny patrol wywiadowczy. Uciekł jednak, przebrał się dzięki gościnności wieśniaków w cywilne ubranie i uciekał w stronę Jasła. Pod Jasłem aresztowano go i znaleziono przy nim papiery dowodzące, że jest oficerem austr., których to papierów zniszczyć nie mógł. — Gubernator lwowski podpisał na niego jako na szpiega, wyrok śmierci, który miał być nazajutrz wykonany. W nocy jednak z okna II piętra skoczył do wielkiego śniegu i uszedł do Kopitawy, gdzie schronił się u radcy Trznadla i przebył tam dwa miesiące. U radcy Trznadla spotkał się z nim dr Benkö.

Dnia maja 6 wkroczyły patrole niemieckie do Kopitawy, a wtedy dr Benkö i Beck pożegnali się z radcą Trznadlem, zgłosili u patroli niemieckich, które dostawiły ich do komendy niemieckiej. Przed generałem niemieckim v. Stockiem zeznali swoje dzieje i zebrane szczegóły, poczem we wsi Długa koło Krosna przesłuchani zostali przez F. M. L. Arza, a następnie odesłani zostali do Nowego Sącza, a stąd do najwyższej komendy naszej, gdzie złożyli zeznania w protokule pod nr. O. O. K. 7983.

Na tem skończył dr Benkö swe opowiadanie nie ustając w wyrazach podziwu dla gościnności i patryotyzmu Polaków, a przeszliśmy do rozmowy o ogólnej sytuacyi wojennej, która dla nas tak pomyślnie się kształtuje. — Pożegnaliśmy się serdecznie u kresu podróży mojej, przyczem dr Benkö zapewnił mię, że przywiezie mi do Krakowa książkę, w której opisze swe przygody, zwiedzi Kraków i weźmie mię do Budapesztu, aby mi dać sposobność poznać, że Węgrzy są też gościnni.

Adam Lubański.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.